Cena egz. 40 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 38. Kraków, dnia 17. września 1922. **Rok X.**

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na IV. kwartał 500 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 200 M. w tekście 300 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Przedwyborcze polowanie na księże sutanny.

W ostatnich dniach rozpętała się walka między stronnictwami... o księży. Znając i oceniając wpływ księdza na lud, chciałaby każda partja znaleźć sobie jakiegoś duchownego, któryby urokiem sutanny swojej zakrył przed obliczem ludu mniejszą lub większą przewrotność tej czy owej partji. Do walki o zdobycie sutanny wystąpił też sztab ludowców. Niedawno rozpuszczono wieść — jakoby biskup Bandurski miał kandydować na posła z listy piastowców. Wieść ta oczywiście okazała się całkiem fałszywą, obliczoną tylko na bezkrytyczne masy. — Ostatnio zaś p. Rączkowski donosi w „Piaście“, że „powstał związek księży - ludowców“(!?) który „obowiązuje się iść solidarnie z ludem, nie jako przewodnicy, ale współpracownicy“. Związek ten rzekomy uważa, „że zarzuty, iż P.S.L. Piast jest wrogo usposobiony do Kościoła katolickiego, są nieuzasadnione“ i dlatego łączy się z P. S. L. „Piasta“ i poddaje się bez zastrzeżeń jego statutowi. Podawszy tę wiadomość, pisze „Piast“ całkiem dosłownie, co następuje:

„Ze względu na interes ludu, ze względu na interes państwa, **niesłychanie wskazanym i pożądanym jest udział w ruchu politycznym ludowym tych synów chłopskich, którzy jako duchowni,** nieustannie wśród ludu przebywając, mogą mu służyć radą i pomocą“. (Zob. „Piast“ nr. 32 str. 2) — Cóż o tem wszystkiem myśleć?

Oto przedewszystkiem nasuwa nam się poważna wątpliwość, czy wogóle powstał jakiś związek „księży-ludowców“. Wątpliwość naszą uzasadniamy tem, że „Piast“ **nie podaje ani jednego nazwiska z tych księży,** których według słów „Piasta“ jest aż siedmiu. Jeżeli są to ludzie otwartych przekonań i czystych rąk, jeżeli P. S. L. uważają za katolicką partję ludową, to jest znakiem tchórzostwa nie przyznać się do tego publicznie. Księża, którzy należą do innych partji politycznych, nie kryją swego nazwiska, — przeciwnie. Podawać jednak wiadomość o związku księży, a nie podać ani jednego nazwiska, to tak wygląda, jakbyśmy ogłosili, że do S. K. L. przystąpił np. „Związek polskich generałów“, których jest na razie siedmiu, ale których nazwiska... chowamy w tajemnicy. Któż temu uwierzy?

A drugi powód wątpliwości. Niedawno podała prasa lewicowa („Naprzód“ nr. 113 br.) list księży katolickich do Państw. Urzędu Stat., zawierający obelgi na rząd polski. List podpisany był przez trzech jakichś osobników. I co się pokazało? Oto, że takich księży niema w całej Polsce. List był zmyślony, ale socjaliści „puścili go w gazety“, aby sobie przy tej sposobności „użyć“ na czarnej reakcji, „rzymskim klerze“, „agitatorach w sutannach“ i t. d. Jeżeli więc piastowcy pokrywają milczeniem, co to za księża do nich przystąpili, to nasuwa się nam przypuszczenie, że nauczyli się od socjalistów, swoich kamratów, posługiwania się prostem kłamstwem, jako środkiem agitacji wyborczej.

Ale mniejsza o to, czy jakichś siedmiu, bliżej nieznanych nikomu księży przystąpiło do piastowców, czy nie. Faktem jest, że piastowcy potrzebują sutanny księżej do agitacji przedwyborczej, bo czują, że wiara we Witosa i w piastowcowych posłów bardzo osłabła, a wzmocniła się za to wiara w prawdziwego Boga.

Dziwnie jednak musi uderzyć każdego czytelnika „Piasta“, iż **„pożądanym jest udział duchownych w ruchu politycznym ludowym“.** Dotąd słyszeliśmy tylko „precz z księżmi z polityki — do zakrystji, — ksiądz nie powinien zajmować się polityką“ i t. d. Od takich i tym podobnych zasad roi się jak w mrowisku w każdym numerze „Piasta“. Dlaczego więc nagle taka radykalna zmiana? **Skądże to nagle taka miłość do znienawidzonych „jegomościów“? Bardzo jasna według piastowców odpowiedź na to pytanie:** Księża mogą się zajmować polityką — owszem, jest to nawet bardzo pożądane, ale **pod jednym warunkiem:** muszą prowadzić politykę taką, jak przywódcy piastowców. A ponieważ p. Witos i jego redaktor p. Rączkowski uważają się za **jedynych** opiekunów chłopa, lubią nawet mówić i pisać — **„lud, to my“ — więc każdy, kto nie jest z p. Witosem i p. Rączkowskim jest wrogiem ludu“.** Najgorszym wrogiem ludu był Stapiński, trąbił „Piast“ przez 9 lat, bo nie był z Witosem. A dziś Stapiński, to prawdziwy zbawca ludu, według tegoż samego „Piasta“. A dlaczego?

Bo się połączył w jedną parę z Witosem. Księża są „najgorszymi wrogami ludu“, nie powinni się zajmować polityką itd., jak długo krytykują bezbożną politykę piastowców, wyrzucają im różne geszefta w rodzaju skór, Dojlid i innych spółek. — Ale z chwilą, gdyby się połączyli z Witosem, wszystko im wolno, byle tylko, oczywiście nie narzucali prowodyrom swego zdania, ale poddali się piastowskiemu programowi i statutowi tak, jak się poddało — o ile to jest prawda — owych „siedmiu“, bliżej nieznanych nam osobników.

Daleko jednak do tego, aby księża poszli pod rozkazy przywódców piastowskich. Jeśli bowiem owych „siedmiu“ uważa, **„że zarzuty, iż P. S. L. „Piast“ jest wrogo usposobione dla Kościoła katolickiego, są nieuzasadnione“ — to ogół już nie tylko duchowieństwa, ale ogół całego narodu polskiego jest całkiem przeciwnego zdania, — a mianowicie, że zarzuty są aż nadto uzasadnione.** Postawimy tych zarzutów choć kilka.

1. Kto pisał z okazji reformy rolnej w artykule wstępnym „Piasta“, że sobie z klątwy papieskiej nic nie trzeba robić? — Pisał to Witos.

2. Kto na wiecach wołał „precz z talja nem“? Posłowie z klubu „Piasta“.

3. Kto 4 lipca 1919 roku wołał z trybuny sejmowej, iż „Kościół jest instytucją państwową“ — a więc tak, jak koleje i poczty? Poseł piastowiec Jan Dąbski.

4. Kto z religji świętej, rzymsko-katolickiej zrobił w Konstytucji „wyznanie“ równouprawnione z luterstwem i żydostwem? Poseł Kiernik, piastowiec.

5. Kto nie dopuścił do zagwarantowania w Konstytucji, iż dzieci katolików tylko przez katolików mogą być wychowywane? Poseł Witos, Kiernik, Rataj — a głosowali wszyscy piastowcy.

6. Kto winien, że dotąd nie został zawarty konkordat ze Stolicą Apostolską, — choć go zawarły już prawie wszystkie państwa, nawet Jugosławja schizmatycka? — Powszechnie twierdzą, że piastowcy.

7. Kto schował do biurka memorjał całego Episkopatu polskiego w sprawie upośledzenia Kościoła katolickiego w Polsce? Poseł piastowiec Rataj.

8. Kto skonfiskował wbrew ustawie o reformie rolnej, wszystką posiadłość kościelną w Polsce tak, że rząd uważa się według tejże ustawy za właściciela nie części, ale całej posiadłości kościelnej? Piastowiec Kiernik, jako były prezes Głównego Urzędu Ziemskiego.

9. Kto zabraniał Biskupom polskim wydawania listów pasterskich w sprawie małżeństwa i odczytywania ich w Kościele? Piastowcy, w których imieniu przemawiał poseł Dąbski.

10. Kto rzucał oszczerstwa na arcybis. Teodorowicza, aby godność biskupa, jako takiego, przed narodem poniżyć? Piastowiec poseł Bryl.

11. Kto wbrew słowom Chrystusa: „Kto Mnie wyzna przed ludźmi" i wbrew wyraźnej na tej podstawie nauce Kościoła katolickiego, twierdzi, że religja jest rzeczą tylko prywatną? Twierdzi to i głosi poseł Witos, zawiera to w sobie program piastowców.

Możnaby oczywiście układać jeszcze dalszą litanję tych pytań. Możnaby przypomnieć **sprawę patronatów parafjalnych** posła Krężla, który wybór proboszcza chciał powierzyć agitacji gminnej, aby przez to rozbić parafię na kilka obozów, no i kilku proboszczów. Możnaby przypomnieć **stosunek Urzędu Ziem.**, obsadzonego wyłącznie piastowcami, **do męczeńskiej ludności Podlasia,** której to ludności nie chce się oddać zabranych przez rząd rosyjski gruntów kościelnych, ale dawano i dalej się daje te grunta prawosławnym, a nawet żydom. To jednak winno w zupełności wystarczyć, **aby postawić twierdzenie, iż obecni przywódcy piastowców, P. S. L. „Piasta" są wrogo usposobieni do Kościoła katolickiego.** O tem musi lud polski wiedzieć, o tem **winien pamiętać przy wyborach.**

I nie pomoże nawet to piastowcom, że sobie znajdą ze siedmiu Okoniów, czy innych Ptaszków. Nie pomoże im to, choćby jeszcze drugich siedmiu „księży ludowców" nie mogło dopatrzeć się słuszności w zarzutach, że P. S. L. jest wrogie dla Kościoła katolickiego.

Sumienie duchowieństwa polskiego, ani sumienie katolickiego ludu w Polsce oszukać się nie da.

Wiadomości przedwyborcze.

Centrum polskie zyskuje uznanie w całej Polsce.

Wszystkie umiarkowane żywioły w Polsce przyklasnęły gorąco idei Polskiego Centrum, które utworzyło Stronnictwo katolicko-ludowe z Narodowem Zjednoczeniem ludowem i ze Stronnictwem Kresów. Cały szereg stowarzyszeń nadsyła naszym Sekretarjatom oświadczenie, iż w czasie wyborów, będą Polskie Centrum popierać.

Przystąpienie stronnictwa mieszczańskiego do polskiego centrum.

Stronnictwo mieszczańskie z b. Kongresówki i sejmowy klub mieszczański z p. Suligowskim, Dr. Pręgowskim, mec. Celsem, Fabianym i inn. zgłosiły przystąpienie do bloku wyborczego Pol. Centrum. Również i w Małopolsce opowiadają się mieszczanie gorąco za Polskiem Centrum, oddając głosy swoje na listę Stronnictwa katolicko-ludowego.

Odezwa wyborcza Nar. Zjednoczenia Ludowego.

Władze Narod. Zjednocz. Ludowego wydały następującą odezwę do członków i sympatyków:

„Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, **Narodowe Zjednoczenie ludowe, Stronnictwo katolicko-ludowe, Polski Związek kresowy,** wespół z organizacjami politycznemi i społecznemi, oraz grupami działaczy bezpartyjnych, reprezentującemi kierunek umiarkowany, tworzą Komitet wyborczy pod nazwą: **„Polskie Centrum".**

Krańcowość programów politycznych i społecznych, oraz metody bezwzględnej walki partyjnej, jakie ujawniły się w naszem życiu publicznem, samo przez się ujawniają potrzebę organizowania dla pracy państwowej żywiołów umiarkowanych. — W „Polskiem Centrum" pragniemy szeregować do wyborów tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy, uznając za naczelny postulat sprawę obrony i rozwoju państwa polskiego, rozumieją jednocześnie **potrzebę i interesy szerokich mas ludowych, oraz doniosłość zasad religijno-moralnych w życiu publicznem.** Z chwilą całkowitego ukonstytuowania się „Polskiego Centrum" ogłoszona będzie szczegółowa deklaracja wyborcza.

Obecnie wzywamy wszystkich członków i sympatyków Narodowego Zjednoczenia ludowego do współdziałania przy tworzeniu wyborczych Komitetów „Polskiego Centrum" miejscowych, powiatowych i okręgowych, które niebawem się zorganizują za pośrednictwem zarządów powiatowych Narodowego Zjednoczenia ludowego (na terenie b. zaboru rosyjskiego) i zarządów powiatowych Stronnictwa katolicko-ludowego (na terenie Małopolski), bądź też za pośrednictwem upoważnionych mężów zaufania".

Podpisany: Skulski.

W imię prawdy.

Ze strony osób życzliwych mi i wiarygodnych doszło do mej wiadomości, że Narodowi Demokraci rozżaleni prawdopodobnie z tego powodu, że między nimi, a Stronnictwem katolicko-ludowem nie przyszedł do skutku pakt wyborczy, uważając mnie błędnie za wyłączną przyczynę niedojścia do skutku takiego układu w celu odebrania mi zaufania, rozszerzając nieprawdziwe, szkodzącę pośrednio i Stronnictwu katolicko-ludowemu fakty.

I tak, p. Stanisław Rymar na zebraniu inteligencji we Wadowicach, p. Puzia na zebraniu poufnem w Brzesku, p. Dr. Kowalski a zebraniu poufnem 3. września b. r., w Grybowie mieli rozgłaszać, że mają dokument, w którym ja rzekomo „podpisałem układ z prezesem Witosem, że we wszystkich zasadniczych sprawach ja i Klub S. K. L. pójdziemy z nim po jednej linji, a nawet po wyborach z nim się połączymy".

Rozgłaszał dalej na zebraniu w Grybowie p. Dr. Kowalski, że Narodowi Demokraci ofiarowali Stronnictwu S. K. L. 6 mandatów, a ja tę propozycję odrzuciłem z powodu, że jak rzekomo miałem oświadczyć, Piastowcy dawali nam 10 mandatów.

Księdza kanonika Władysława Kopernickiego ze Zawady informował niezgodnie z prawdą p. Dr. Kowalski, że układy między Nar. Demokr. a S. K. L. rozbiły się dlatego, że ja rzekomo zażądałem dla S. K. L. aż 30 mandatów.

W imię prawdy stwierdzam, że ani od Stronnictwa S. K. L. do zawierania z P. S. L. układu upoważnienia nie miałem, ani też P. Witos ani do mnie, ani do Klubu S. K. L. w tym względzie się nie odnosił, ani też **ja żadnego paktu z P. Witosem nie zawarłem, a w szczególności żadnego w tym względzie dokumentu nie podpisałem.**

Natomiast P. Witos zagroził nam zaciętą walką, którą w prasie i w agitacji wyborczej przeprowadza.

Stwierdzam dalej, że wprawdzie w Warszawie zgłosił się do mnie prof. Stanisław Grabski z propozycją zawarcia paktu wyborczego, jednakowoż pertraktacje ostateczne z nim w tym względzie prowadził Prezes Zarządu Gł. S. K. L. Poseł Jan Potoczek i wiceprezes Zarządu Gł. ks. poseł Dr. Lubelski, którzy, jak i następnie cały Zarząd Główny po referacie ks. Dra Lubelskiego uznali jednomyślnie blok z Nar. Demokr. za nie realny dla S. K. L. ze względu na stanowisko Narod. Demokr.

Zapodanie, że ja domagałem się od Nar. Demokr. 30 mandatów, albo że zapodałem, iż Piastowcy ofiarują nam 10 mandatów **jest nieprawdziwe i zmyślone.**

Zaznaczając, że jako Prezes Klubu nigdy i nigdzie nie angażowałem Klubu ani Stronnictwa bez upoważnienia, przestrzegałem ściśle uchwał Zarządu Stronnictwa i Klubu stwierdzam, że ani ja ani moi Koledzy klubowi nie uciekamy się w walce politycznej **do nieszlachetnych środków walki i takimi środkam gardzimy,** podzielając zapatrywanie, że posługiwanie się zasadą „cel uświęca środki", zbliżenia i porozumienia Stronnictwu nie ułatwia.

O ile chodzi o układy z Witosem, to bynajmniej nie w celu czynienia komukolwiek zarzutu, powołuję się na historję Koła Polskiego i obecnego Sejmu, która stwierdza, że właśnie panowie N. D. w pewnych momentach byli gotowi do zawarcia paktów z Witosem i jego stronnictwem.

Pos. Dr. Antoni Matakiewicz.

Tuchów, 6. września 1922 r.

Obrady Zarządu Głównego S. K. L.

Dnia 11 bm. miesiąca odbyły się w Krakowie, w lokalu Redakcji „Ludu katolickiego" ważne obrady Zarządu Głównego Stronnictwa katolicko-ludowego. Na porządku dziennym była **sprawa bloków wyborczych** w niektórych okręgach, **sprawozdanie organizatorów** okręgowych, oraz **ustalenie list kandydatów do Sejmu i Senatu.** W sprawie bloków wyborczych postanowiono jednogłośnie iść w każdym okręgu **wyborczym samoistnie, jako Polskie Centrum.** W szczególności **odrzucono propozycje zawarcia wspólnego bloku z Narodową-Demokracją,** w jakimkolwiek okręgu, oraz powzięto uchwałę **wyrażającą protest przeciw przekręcaniu faktów i przeciw oszczerstwom, które rzucają niektórzy działacze Narodowej Demokracji na wybitnych członków naszego Stronnictwa.** — Po sprawozdaniu okręgowych organizatorów ustalono listy kandydatów do Sejmu i Senatu, pozostawiając co do niektórych okręgów i niektórych miejsc pełnomocnictwo ostatecznej decyzji Prezydjum Zarządu Gł. łącznie z Zarządem danego okręgu wyborczego.

Ze smutkiem przyjęto do wiadomości rezygnację posła Jana Połoczka z prezesury Stronnictwa, wyrażając mu podziękowanie za tyloletnią pracę nad kierownictwem stanowisku.

Na stanowisko prezesa Stronnictwa powołano jednogłośnie posła, wójta, Piotra Majchra, który wybór przyjął.

Następnie uchwalono jeszcze szereg wniosków w sprawach dalszej organizacji i agitacji. Obrady trwały cały dzień, do 9-tej wieczór. Przewodniczył poseł Ks. Dr. Lubelski. Obecni byli wszyscy członkowie Zarządu, prócz jednego.

Sekretarz Zarządu Gł.
Jan Kuc.

Zabiegajmy wszyscy śmiało i dumnie!

Nad pomyślnem przeprowadzeniem wyborów sejmowych wszyscy powinni pracować, nie spuszczając się jedynie na starania podejmowane przez Zarządy powiatowe i przez Główny Zarząd Stronnictwa katolicko-ludowego. **Niema chwili do stracenia.** Stronnictwo nie posiada takich funduszów, żeby wszędzie rozsyłać mogło płatnych agitatorów i delegatów. Trzeba ich zastępować miejscowemi siłami i zabiegami w poczuciu doniosłości sprawy. Niech każdy, kto ją rozumie i ma dobrą wolę przyczyni się do jej zwycięstwa, stara się w swem kółku, w swojem otoczeniu, przy każdej sposobności lub na umyślnie w tym celu zwoływanych roztropnie zebraniach zyskiwać zwolenników dla Stronnictwa katolicko-ludowego, dla jego celów i dążeń — i niech pozyskiwanych przyjaciół zachęci i zobowiąże, aby to samo czynili.

W tym właśnie celu ogłosiliśmy w Nr. 36 z 3 września b. r. „Ludu Katolickiego" **Odezwę Dra Stefczyka w sprawie wyborów.** Ona właśnie wyjaśnia ludziom **znaczenie obecnych wyborów, ich ważność dla ludu** i dla całego narodu, **ona poucza jasno, do czego dąży stronnictwo** i o co się w tych wyborach rozchodzi. To, co jest w tej odezwie powiedziane może też posłużyć **jako przemówienie** na zebraniu, może posłużyć do **odpierania nieprawdziwych zarzutów, jakie** są czynione Stronnictwu katol.-ludowemu przez jego przeciwników, **których kłuje w oczy to najbardziej, że Stronnictwo nasze jest niemniej, raczej więcej ludowem, aniżeli inne stronnictwa.** Są bowiem stronnictwa, które się ludowemi nazywają, ale w rzeczywistości **służą innym interesom i stronnictwom,** więc są ogonkiem i sprzymierzeńcem socjalistów, komunistów, żydowskiego kapitału, niedouczonych warchołków, albo różnych politycznych spekulantów i „macherów". **Drażni ich** i przeszkadza im, że nasze Stronnictwo się ludu, na którem się opiera i który mu jest najbliższy, widzi w tem i chce czerpać z tego właśnie, **co sam lud polski uznaje, szanuje i pielęgnuje, jako swoją moralną podstawę,** t. j. z jego **religijnej wiary i z jego** katolickiej karności moralnej, bez niej bowiem niema prawdziwej siły moralnej i niema duchowej tężyzny mas ludowych.

Nie wstydzić się, lecz dumnym powinien być każdy ludowy patrjota, młody czy starszy, że on także **na tym gruncie katolickim** chce pobudzić ludzi do dbałości o **swoją** i narodu przyszłość i do stawania **dlatego** właśnie w szeregach **Stronnictwa katolicko-ludowego. W tych narodowych i katolickich ideałach i uczuciach, które tkwią w duszy ludu, może i powinien każdy czerpać pociechę i zapał do poruszania i uświadamiania śpiących i obojętnych lub błądzących po bezdrożach.**

Więc do pracy wszyscy, śmiało i dumnie pod hasłem „Katolicka Polska!"

Kilka wiadomości o pierwszej szkole morskiej w Polsce.

Kto może być przyjętym? Jakie są warunki?

Pierwsza polska szkoła morska w Tczewie na Pomorzu należy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Celem szkoły jest **przygotowanie oficerów pokładowych i mechaników okrętowych** dla ojczystej floty handlowej.

Szkoła posiada dwa wydziały, nawigacyjny **i mechaniczny. Nauka na każdym wydziale trwa trzy lata.**

Rok szkolny rozpoczyna się normalnie 15. października, a koczy się 15 maja. Żegluga praktyczna na statku szkolnym lub innych trwa od 1 maja do 15 października.

Ukończenie wydziału nawigacyjnego lub mechanicznego szkoły, daje prawo po wypełnieniu ustalonego cenzusu morskiego, na otrzymanie dyplomu niższego oficera pokładowego marynarki handlowej lub mechanika okrętowego. — Dyplom ten wydaje szkoła, po wypływaniu wymaganego cenzusu morskiego w myśl istniejących przepisów, zamieniać je będzie, bez składania jakichkolwiek dodatkowych egzaminów, przez Ministerjum Przemysłu i Handlu, na wyższy do kapitana żeglugi dalekiej lub na mechanika okrętowego I. kl. włącznie.

Ukończenie tylko dwóch pierwszych kursów jednego z Wydziałów szkoły praw morskich nie daje praw żadnych, lecz daje prawa równorzędne z maturą szkół realnych.

Od wstępujących do szkoły wymaga się:

a) ukończenie conajmniej 6 klas szkoły **średniej państwowej lub prywatnej w wieku nie mniej lat 16.**

b) kandydaci w wieku ponad lat 18 winni do podań dołączyć swój dokładny życiorys z ostatnich lat, gdyż Rada Pedagogiczna szkoły morskiej może zezwolić na wstąpienie do szkoły w wieku starszym niż 18 lat.

c) złożenie egzaminów wstępnych z arytmetyki, algebry, geometrji, fizyki, jednego z języków nowych francuskiego lub niemieckiego i kreślenia według programu szkół realnych i w zakresie 6 klas.

Ubiegający się o przyjęcie na wydział nawigacyjny będą poddawani jeszcze egzaminom z geografji powszechnej, również w zakresie 6 klas szkoły realnej.

d) poddanie się badaniu lekarskiemu, przyczem szczególna uwaga zwrócona będzie na posiadanie normalnego wzroku i słuchu.

Kandydaci, którzy już posiadają maturę jednej ze szkół krajowych, mogą być przez Radę Pedagogiczną szkoły morskiej zwolnieni od obowiązków składania egzaminów wstępnych.

Podania o przyjęcie do szkoły należy składać w Sekretarjacie szkoły, przyczem podania winny być składane przez rodziców lub opiekunów kandydatów. Własnoręczność ich podpisów po winna być zaświadczona przez władzę.

Przy szkole istnieje internat w którym uczniowie obowiązani są zamieszkiwać.

Za nauczanie w szkole, utrzymanie w internacie i na statku szkolnym ustanowiony jest wpis roczny ze środków osobistych ucznia, jego rodziców lub opiekunów. Wysokość wpisu wynosi 120.000 marek, **wpłacane w czterech** równych ratach, 15 lipca, 15 **października, 15** stycznia i 15 kwietnia.

Rada Pedagogiczna Szkoły **może zwolnić od** wpisu całkowicie lub częściowo.

W Polsce i zagranicą.

Zaburzenia na Górnym Śląsku. Między ludnością robotników na G. Śląsku nastąpiło wielkie wzburzenie z powodu tego, iż przedsiębiorstwa i fabryki nie wypłacają robotnikom należnego zarobku. **Wypłata** zaś nie może nastąpić z powodu braku gotówki. Niemcy, które w Genewie, zobowiązały się dostarczyć Polsce odpowiedniej ilości marek niemieckich, zobowiązania nie dotrzymały, być może umyślnie, aby zamęt wywołać. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa pożyczyła dla Górnego Śląska 200 miljonów marek niemieckich, ale suma ta nie jest wystarczającą. Położenie do dziś dnia niewyjaśnione.

Plebiscyt na Górnym Śląsku zajętym przez Niemców oczywiście wypadł tak, jak sobie życzył Berlin, t. zn. ludność pod terorem band zbrojnych uchwaliła olbrzymią większością głosów, że zrzeka się autonomji a chce uważać Górny Śląsk za część Prus.

Strajk pocztowców w Warszawie i Krakowie, który wybuchł w ostatnim tygodniu, został ukończony. Smutnym jest ten strajk z dwu powodów: że rząd nie dba w należyty sposób o los swoich urzędników, którzy nieraz cierpią skrajną nędzę — a powtóre — że w państwie strejkują ci, którzy państwo jako państwo stanowią, t. j. urzędnicy. Wszak gdy urzędnicy państwo-

wi strajkują, można powiedzieć — państwo strejkuje, czyli nie chce być państwem. — Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne dla naszej przyszłości.

Rada ministrów obradowała w ub. wtorek pod przewodnictwem Naczelnika państwa, który następnie wyjechał do Rumunji.

Liga narodów, która jak powszechnie wiadomo niema u narodów tej sławy, jakiej by jej pragneli nadać **żydzi**, obraduje nad różnemi sprawami. Na pierwszy plan wybija sie sprawa austrjacka, która dotąd nie jest rozwiązaną. Po jednej stronie stają Niemcy, Włochy i Anglja, po drugiej Czechy, Jugosławja i Francja, a jeszcze po trzeciej Rumunja i Węgry. O ile nie dojdzie do wojny, to żadna z tych stron nie odniesie całkowitego zwycięstwa, ale nastąpi podział wpływów. Czesi na ten wypadek zastrzegają sobie kontrolę finansów.

Napad Niemców na francuskich marynarzy w Gdańsku. W ubiegłym tygodniu napadł tłum Niemców w Gdańsku na wracających do portu marynarzy francuskich. — Francuzów zmasakrowano nie po ludzku, bito, kopano, wyrywano włosy z głowy i to ludziom prawie bezbronnym. Z powodu tego zajścia nastąpiło wielkie zaostrzenie stosunków między Francją, a Niemcami.

Wojna grecko-turecka o Konstantynopol skończyla się straszną klęską Greków. Po zaciętej bitwie pod Konstantynopolem, która trwała pięć dni bez przerwy, wojska greckie poczęły w pośpiechu uciekać i zwycięski Kemal pasza, wódz Turków, wycina Greków w Małej Azji do nogi. Rząd grecki podał się do dymisji, a równocześnie zwrócił się do ententy z prośbą o spowodowanie zawieszenia broni. Król grecki, Konstantyn, który nieopatrznie był przyczyną tej wojny, będzie prawdopodobnie zmuszony do abdykacji. Rządy obejmie b. minister Wenizelos, który wojnie z Turcją był oddawna przeciwny.

Powstanie w Rosji. Wedle doniesień dzienników z Kopenhagi, w południowej Rosji miało wybuchnąć powstanie. Rada odeska miała proklamować niezawisłość południowej Rosji.

Reformowany polski kościół narodowy.

W sprawie „kościoła narodowego“ zamieszcza ostatni numer „Gazety kościelnej“ następujące uwagi:

Naszym szan. posłom i filarom kościoła narodowego, wartoby przypomnieć zdrowy rozum i praktyczny sądownictwa amerykańskiego z czasu, kiedy tam Hodur zaczął w mieście Scranton Pa (Pensylvanja) zaszczepiać odłam swej kołowacizny.

W celu uprawnienia swego zboru wobec **ustaw** Stanów Zjednoczonych, musiał Hodur, były ksiądz suspendowany diecezji Scranton, **wnieść** podanie do władz administracyjnych, by uzyskać „charter“, t. j. dokument pisany, uznający wyznanie za religję przez państwo dozwoloną. W podaniu nazwał swój kościół: „Polski Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych“. Sędzia i urzędnik tamtejszy odrzucił podanie, jako nielogiczne a historyczne i faktycznie fałszywe, zaznaczywszy w motywach, że Kościół katolicki nie jest narodowy, ale dla wszystkich narodowości i zależny od Papieża.

Hodur, zawezwany przez kompetentnego urzędnika, został zapytany, czy uznaje Papieża za głowę swego kościoła jako katolickiego?

Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, dał urzędnik petentowi takie pouczenie: „Nie możesz Pan nazywać swego zebrania, czy gminy „Polsko-narod. katol. Kościołem“ i na ten tytuł i nazwę charter'u, czyli pozwolenia nie dostaniesz!“ Wiadomość tę ogłosił w swoim czasie dziennik urzędowy angielski.

To zmusiło Hodura do tego, że nazwał swą sektę inaczej, a mianowicie: „Reformed national polish church“, tj. Reformowany polski kościół narodowy“ — z opuszczeniem przym. „katolicki“ i pod tą nazwą jest ta sekta za morzem znaną. Ciekawa rzecz, czy prawnicy polscy zauważą sprzeczność terminów i czy władze nasze będą miały tyle respektu dla wiedzy i historji, ile okazał prawnik cudzoziemiec i obcego wyznania.

P. T. Putki etc. niech odczytają dokument angielski, a dowiedzą się, że zbór Hodura prawnie nie może się nazywać „Katolicki“, tylko „Reformowany narodowy kościół“.

Podpisany zamknął Hodurowi drogę do swej parafji zamorskiej, oparłszy się o prawo tamtejsze.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Zapuszczanie krów.

Krowa cieli się normalnie około 275 dnia od dnia zacielenia. Zapuszczać ją trzeba na 56 dni przed ocieleniem. Odbywa się to w sposób następujący:

Gdy minie 205 dni od dąty zacielenia, doi się krowę przez 7 dni raz dziennie (tylko rano), poczem przestaje się doić. Za każdem dojeniem doi się do ostatniej kropli. Zupełnie wadliwem jest zapuszczanie w ten sposób, że się pozostawia mleko w wymieniu. Mleczność tak zapuszczonej krowy psuje się.

U krów bardzo mlecznych zdarza się, że przy zapuszczaniu mają jeszcze 4—5 litrów mleka na rano. Mimo to trzeba je w podanym wyżej terminie zapuścić, gdyż późniejsze zapuszczanie sprawia, że rodzą się lekkie i słabe cielęta, a ponadto i zdrowie krowy na tem traci i następna mleczność jest ni zadawalniająca. Jeżeliby po zapuszczeniu wymię spuchło i zaogniło się, trzeba je posmarować octanem glinowym i robić napary przy pomocy rozpalonych cegieł, które kładziemy do naczynia z wodą, ustawionego pod wymieniem, podczas, gdy krowę przykrywamy płachtą.

Krowy gorsze, które już wcześniej (np. 150—200 dni) tracą mleko, nie można przestawać doić, lecz trzeba koniecznie doić aż do 219-go dnia przed ocieleniem. Chociażby krowa dawała tylko po kieliszku mleka, trzeba wydajać do ostatniej kropli. To naciskanie (masowanie) gruczołu mlecznego, powoduje lepszy jego rozwój i polepszenie mleczności po następnem ocieleniu. Szczególnie to ważny zabieg u pierwiastek, t. j. krów, które po raz pierwszy w życiu mają się cielić.

Jerzy Turnau.

Przechowanie śliw węgierek do późnej pory.

Śliwy obrywać z wielką ostrożnością. Gdy obeschną, układać w słojach szklanych, przesypując suchem prosem; słoje obwiązać papierem, oblepić smołą, aby ani wilgoć, ani powietrze nie dochodziły. Następnie słoje głęboko na 60 cm. w ziemię zakopać i tamże przechowywać. Ale pamiętać, że raz wydobyte bardzo rychło się psują.

Jak szanować bieliznę.

Przyjął się u nas zwyczaj gotowania bielizny w sodzie. Otóż powinno się tego unikać, gdyż dla bielizny jest to bardzo szkodliwe. Do prania i namoczenia bielizny, o ile woda jest twarda, można dodać małą ilość sody do gotowania zaś powinno się dodawać w małej ilości dobrego mydła.

Wybielenie zżółkłej bielizny.

Dobrym sposobem na wybielenie cienkiej pożółkłej bielizny jest w rozgotowanem na gęstą masę mydle, rozprowadzonem mlekiem słodkiem, z równą ilością gorącej wody, wypraną wprzód bieliznę wygotować, a następnie wypłukać i wykończyć pranie jak zwykle. Wybielenie, dokonywa się również bardzo skutecznie przez dodanie przy płukaniu bielizny łyżki terpentyny na balję.

Jak wyprać bluzki i suknie z surowego jedwabiu.

Kwartę białej fasoli gotować przez pół godziny w trzech kwartach wody, następnie zlać wodę przez gęste sito i dodać tyle zimnej wody, żeby wywar z fasoli był prawie zupełnie zimny. W tej wodzie prać suknie i bluzki bez mydła, wycierając starannie miejsca brudniejsze. Następnie wypłukać je w wodzie z octem, a po wyschnięciu wyprasować po lewej stronie.

Tak zwane fusy z kawy.

są bardzo dobrym i ongiś wypróbowanym przez gospodarzy środkiem leczniczym dla cieląt na bóle żołądka. Czy i dzisiaj bywają w tym celu używane?

Wypróbowany stary sposób suszenia gruszek.

Gruszki obrane namoczyć w wodzie, aby nie zczerniały. Łupiny z tychże gruszek oraz kilkanaście pokrajanych, gotować w wodzie póki się wszystka słodycz nie wygotuje. Tenże syrop przecedzić, włożyć w niego obrane gruszki i wyłożyć jedną obok drugiej na blasze i wstawić do pieca, gdy się chleb z niego wyjmie — lub do bratrury. Z chwilą gdy się zrumienią, wyjąć z pieca, spłaszczywszy każdą gruszkę w ręku lub lepiej deszczułkami, ponownie rozłożyć na blachy i do pieca wstawić, aby obeschły zupełnie. Przygotowując gruszki nie kłaść za wiele na raz do rondla.

Ukłucia przez pszczoły, osy i owady.

Wedle czasopisma „Rolnik Śląski“ ze środków zabezpieczających ręce przeciw ukłuciom od pszczół lub ós zaleca się nasmarować ręce wódką salmiakową, której zapachu owady nie znoszą i więc też mniej żądlą. Nie zawsze jednak można mieć ręce nasmarowane salmiakiem, gdyż zapach salmiaku po wyschnięciu i tak znika, przeto w razie ukłócia przez pszczoły lub osy radzą doświadczeni pszczelarze zaraz rozgnieść kilka listków pokrzywy, by sok dostał się na ukłóte miejsce. Po małej chwilce ból znika, równocześnie zapobiega się opuchnieniu.

„Rolnik“

Biali murzyni w Polsce.

W czasie przeszło 50-letnich rządów autonomicznych w Galicji — w czasie tej „nowej ery“ konstytucyjnej, w rozpadłej się już w gruzy strapieszałej Austrji nie zrobiono wogóle nic, celem poprawienia bytu sekretarzy gminnych, zostawiając ich zupełnie samym sobie i na pastwę losu.

Godną podziwienia była w tym wypadku obojętność Sejmu Krajowego i odnośnych czynników. Na liczne wnioski, memorjały i interpelacje, by rząd wynagradzał gminy za poruczony zakres działania — jedyną odpowiedzią były rozporządzenia namiestników do podwładnych starostw, by gmin nie obciążać poruczonym zakresem działania — pozostające rozporządzeniami na papierze — były projekty tworzenia gmin zbiorowych, celem stworzenia większej siły finansowej w gminie, kończące się na projektach itp. Odnośna ustawa gminna dla dawnej Galicji nakłada na gminy ciężki obowiązek w t. zw. poruczonym zakresie działania, t.j. pracy dla rządu, lecz nie powiada — przemilczawszy zupełnie — nic o wynagrodzeniu.

Jest chyba rzeczą notorycznie znaną i nie trzeba dowodów, że sekretarze gminni to kategorja funkcjonarjuszy publicznych, najbardziej upośledzonych na swem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku.

Ustawa zna bowiem tylko ich najliczniejsze obowiązki, a praw ich nie uznaje. Obowiązki

te, a zwłaszcza sekretarzy gminnych doszły już chyba do zenitu i punktu kulminacyjnego w czasie wojny europejskiej, czego klasycznym przykładem były wykazy do nieustannych przeglądów pospolitaków, najrozmaitsze rekwizycje, rozdział kontyngentu zboża, czy ziemniaków, zasiłki wojenne i t. p. — a dziwna rzecz, wszystko dla idei — bezpłatnie — dla pseudo ojczyzny, a właściwie wrogiego dla Polaka państwa. Boć trudno było uważać 100 kor. płacy rocznej z dołu, o ile dodatki gminne wpłynęły i nie zostały na rzecz szkół zakondyktowane za płacę godną pracy i najliczniejszych obowiązków w czasie drożyzny artykułów codziennego zapotrzebowania. Była to ironja i kpiny ze zdrowego rozsądku! Że sekretarz i pisarz gminny jest nieodzowny i niezbędny na swem odpowiedzialnem i trudnem stanowisku, stwierdza najlepiej okoliczność, że władze austrjackie — poruczały — jak innym urzędnikom — ulgi reklamacyjne i zwalniały ich z wojska. Lecz i na tem nie koniec, albowiem pod względem wynagrodzenia i poprawienia bytu materjalnego, zostawienia ich zupełnie na łasce gmin, które nie mają funduszów na wynagrodzenie dla pisarzy gminnych, chociaż ich bezwarunkowo potrzebują — nie posiadając nieraz funduszów nawet na koszta kancelaryjne. Za pracę dla rządu w poruczonym zakresie działania, który w czasie wojny nie podwoił się ani poprawił, ale wzmógł się do najwyższego stopnia, nie przyznano wcale wójtom i sekretarzom gminnym żadnego wynagrodzenia, mimo interpelacyj i rzekomych wniosków posłów ludowych w austrjackim parlamencie. Na wszystko inne znalazły się fundusze, lecz nigdy na sprawiedliwe wynagrodzenie gmin, względnie sekretarzy gminnych — za wykonywanie obowiązków, wynikających z poruczonego, czy narzuconego prawem kaduka, zakresu działania, które absorbowały cały czas organów gminnych. Wprost błędne, śmieszne i na ironję zakrawające słyszało się nieraz zdanie, nawet od komisarzy starostwa, że gdy wójt gminy potrzebuje pieniędzy na jakie nadzwyczajne wydatki, rozkaże tylko, a obywatele w mig złożą...!?' Także i moralne traktowanie sekretarzy gminnych urąga ich społecznej pozycji, godnej właśnie tego, by stanowisko sekretarzy gminnych, którzy tylko z nazwy są urzędnikami gminnymi, w rzeczywistości zaś 90 procent swoich czynności wykonują oni w poruczonym zakresie działania czyli w interesie Rządu, uważać zawsze za ważny posterunek, godny poważnego traktowania na równi z innymi urzędnikami, czy podurzędnikami państwowymi.

Sekretarze gminni stanowią bardzo ważną część organizmu, nie tyle gminnego, ile państwowego. Orzekł nawet austrjacki trybunał administracyjny, że praktyka uważa sekretarzy gminnych za urzędników, bo wbrew ustawie, uczyniła ich główną osią urzędowania w gminie. Jest także nim w znaczeniu ustawy karnej, gdyby popełnił nadużycie władzy. Jako takiemu zatem należy się tytuł urzędnika, a w ślad za tem odpowiednia płaca i emerytura.

Główną osobą w administracji gminnej i osią urzędowania gminy jest sekretarz gminny. Wogóle jest wszystkiem dla wszystkich w gminie przedstawicielem władz i doradcą ludności w sprawach administracyjnych, wojskowych sądowych, szkolnych i t. p. I rzeczywiście śmiało twierdzić można, że administracja publiczna gminy jest taka, jakim jest w tej gminie sekretarz gminny. Ustawa daje mu głos doradczy na posiedzeniach, w sprawach wymagających znajomości ustaw i rozporządzeń, zwłaszcza, że pochodzący z wyboru wójt, czy członkowie zwierzchności gminnej i rady gminnej nie musieli posiadać fachowych wiadomości i mogli nimi być nawet analfabeci!... Tak było w dawnej Austrji!...

Gdy z końcem roku 1918 z gruzów i zgliszcz wojny światowej powstała z martwych wolna i niepodległa Ojczyzna, powołany został wkrótce do życia suwerenny sejm, cieszył się każdy, kto żyje, że Polska nie będzie dalej pasierbem narodów, a synowie tej Ojczyzny i obywatele będą na równi traktowani — jako dzieci jednej matki, która zwyczajnie dzieci najmłodsze, a losem niedołężne najbardziej kocha i do serca tuli. I w prasie ludowej powtarzano, że w Polsce, przy własnej matce, każdemu będzie lepiej. Sekretarze gminni, których czynności w urzędach gminnych, w czasie przewrotu z końcem roku 1918 były wprost kolosalne; — ogromne masy poleceń i zarządzeń, okólników chaotycznych, sprzecznych z sobą i niezrozumiałych wprost ze znużenia, ponosząc jednak w milczewpst ze znużenia, ponosząc jednak w milczeniu i chętnie te nadludzkie trudy w ofierze dla Ojczyzny, pewni, że Ta im kiedyś tę pracę wynagrodzi!!!

Jakże się jednak ciężko i srodze w swych marzeniach zawiedli!

Ciąg dalszy nastąpi). **Jan Stach**, sekr. gm.

Co powiedzieli o żydach?

Napoleon I.: „Żydzi są rozbójnikami naszych czasów, istnymi krukami. Już za czasów Mojżesza byli lichwiarzami. Nieuczciwe postępowanie żydów nie jest wina jednostek, lecz spada na cały naród, na jego charakter“. (Mowy w Radzie Stanu dnia 6 i 7 kwietnia 1806 r.).

Staszic: „Żydzi byli zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało słabiącą i nędzniącą. — Chociażby nawet to ciało nie było podzielone chociażby po podziale zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie nabierze właściwych sobie sił ani czerstwości: musi być zawsze tylko słabe, wynędzniałe i nikczemne“. („O przyczynach szkodliwości żydów“ 1816 r.)

Emanuel Kant.: „Żydzi, którzy mieszkają między nami, odznaczyli się swym lichwiarskim duchem i opinją oszustów, dobrze usprawiedliwioną. Ściśle mówiąc, trudno sobie wyobrazić cały jaki naród, którego każdy członek jest złodziejem. Nie mniej dziwne jest widzieć i taki naród, który składa się tylko z przekupniów, gardzących dobrą sławą jako obywatele państwa, które je przytuliło i przedkładających nad to zysk z oszukiwania obywateli tego państwa“. (E. Kant. Antropologja).

Marius Fontane: (Historja Universelle). „Kiedy żyd panuje, jest zawsze okrutny jako wielkorządca — on despota, jako kapłan — tyran. Kazanie żyda jest przepełnione przekleństwami. Jako wojownik jest podły i bez litości...“

„Odrodzenie“.

Ruch przedwyborczy.

S. K. L. w powiecie lwowskim i przemyskim.

W dniu 27. sierpnia br. urządził poseł ks. Dr. Kotula wielki wiec w **Dynowie**, pow. Brzozów, po sumie. Zebrani przyjęli mowę ks. Posła z wielkiem zadowoleniem i wdzięcznością, wznosząc huczny okrzyk: Niech żyje ks. Dr. Kotula. — W dyskusji zabierało głos kilku mowców, a między nimi niejaki Kapuściński, wieczysty kandydat, prawiąc koszałki opałki. Zebrani przyjęli jego banialuki z uśmiechem politowania, a ks. Poseł, odpowiadając mu, rzekł: „W Sejmie mamy takich mowców trzy czwarte — i ci przeszkadzają nam w pożytecznej pracy sejmowej. Niech P. Bóg broni przyszły Sejm przed podobnymi posłami!“

W dniu 28 sierpnia urządził ks. Poseł zebranie polityczne w **Bachórzu** i osobno w **Bachórcu**. W Bachórzu oświadczyli gospodarze do ks. R. Głodowskiego: Zakładamy u nas S. K. L. i nikogo tu nie wpuścimy. — Bachórz był przedtem lewicowy i piastowcowy, ale mu już obrzydła ich nieuczciwa polityka.

W Bachórzu zaznaczył ks. kan. Bira, że przemówienie ks. Posła było nauką rekolekcyjną poza kościołem i zrobiło na zebranych jak najlepsze wrażenie.

W **Dubiecku** odbyło się zebranie polityczne ks. Posła w dniu 29. sierpnia. Zebrani i wogóle cała parafja Dubiecka oświadczają się za S. K. L.

W dniu 30. sierpnia odbyło się podobne zebranie w **Babicach** nad Sanem; 31. sierpnia w **Krzywczy** nad Sanem; w dniu 1. września w **Krasiczynie**; w dniu 8. września w **Niżankowicach** i w dniu 10. września w Słubnie. — Lud wszędzie popiera S. K. L., bo mu się już sprzykrzyły: Walka z Kościołem katolickim, prowadzona przez piastowców i Stapińskiego, sianie nienawiści klasowej, puste ich obiecanki, nieróbstwo sejmowe i prowadzenie polityki brudnej, a dla nich zyskownej.

Z piastowców ugania po powiecie przemyskim nauczyciel gimnazjalny, Franciszek Ćwikowski i szerzy zasady bolszewickie.

W Krzywczy np. skarżyli się ludzie do ks. Posła, że głosił tam zasadę bolszewicką: „Nie słuchajcie księży i panów“. A przecież księża stanowią też władzę, uznaną przez państwo polskie i przeciw tej władzy nie wolno podburzać do buntu.

W Słubnie p. Ćwikowski rzucił oszczerstwo na ks. biskupa Walęgę, zarzucając mu, że on domagał się od P. S. L. „Piasta“, aby w polityce podporządkowało się Biskupom, tymczasem ks. Biskup Walęga żądał tylko odwołania oszczerstw, rzuconych na Kościół i Duchowieństwo, naprawy wyrządzonego zgorszenia i podporządkowania się Biskupom w sprawach, obchodzących wiarę i Kościół św. — Również pozwalał sobie na rzucanie oszczerstw na posła ks. Dra Kotulę, że nie głosował za reformą rolną, że zapowiedział walkę Duchowieństwa z grabieżcami dóbr duchownych z ambon, z konfesjonałów i od ołtarzy, chociaż tak jedno, jak drugie jest wierutnem kłamstwem. Ładny to „pedagog“. Aż straszno pomyśleć, jak ten „pedagog“ wychowa młodzież naszą.

Kraków, 11. września 1922 r.

Sekretarz.

Co pisze lud.

Dobrków, pow. Pilzno

W niedzielę dnia 27 sierpnia br. po sumie odbył się w tutejszej gminie pod gołem niebem wiec S. K. L., na którym byli zebrani wszyscy parafianie. Zebranie w pięknych słowach zagaił miejscowy ks. proboszcz Antoni Kania, na przewodniczącego wybrano Wojciecha Kuska gosp. z Gębiczyny, sekretarzem Andrzeja Musiała leśniczego z Jaworza. Następnie p. poseł Dr Matakiewicz wyjaśnił ogólne położenie polityczne w Polsce, określił potrzebę Senatu ludowego, dalej wyjaśnił fatalną ustawę Kasy chorych, którą to ustawą socjaliści i piastowcy chłopa polskiego unieszczęśliwili, a gdy nasz poseł Jan Potoczek chciał w Sejmie referować nowelę uwalniającą chłopów od tej szkodliwej ustawy, zdekompletowali Sejm. Przedstawił dalej bohaterską działalność i zasługi p. Wojciecha Korfantego w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku. Wreszcie zachęcał do wzajemnej jedności i zgody, a także i silnego wytrwania w wierze katolickiej.

Następnie przemawiał miejscowy ks. prob. A. Kania, a przedstawiwszy złą gospodarkę piastowców co do reformy rolnej, określił antykatolickie postępowanie piastowców z Kościołem katolickim i duchowieństwem.

W końcu zabrali głos gosp. Wojciech Kusek i p. Andrzej Musiał z Jaworza. Zgromadzeni wysłuchali wszystkich tych mów z wielkiem zainteresowaniem, wyrażając votum zaufania posłom klubu S. K. L. jako szczerze ludowego i katolickiego, zaś p. Dr Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie za przybycie do tutejszej parafji, wznosząc okrzyki na jego cześć: Niech żyje!

Sekretarz.

Lubcza.

W niedzielę 20 sierpnia 1922 odbył się u nas wiec, na którym złożył sprawozdanie zaproszony poseł Dr Matakiewicz. Przewodniczył p. Józef Zaworski, prezes Pow. Zarządu S. K. L. — P. Matakiewicz przedstawił szczegółowo działalność klubu poselskiego S. K. L. w Sejmie, a zebrani wysłuchawszy w skupieniu ducha mowy p. posła, uchwalili klubowi poselskiemu S. K. L. votum zaufania.

W dyskusji zabierali głos p. Jędrzej Trojan w sprawie ubezpieczenia służby domowej, p. Zawerski w sprawie przymusowej asekuracji budowli, pp. Augustyn i Wielgus w sprawie drożyzny. Następnie ks. kan. Dulian imieniem parafii lubeckiej w pięknych słowach podziękował

p. posłowi za trud, a zebrani nagrodzili go długo niemilknącemi oklaskami.

Zaznaczyć musimy, że mowa p. posła Matakiewicza wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie, że po wiecu najzagorzalsi piastowcy wyrażali się o naszym klubie z pełnem uznaniem, decydując się sami i zachęcając innych do wstąpienia w szeregi naszego stronnictwa.

Z powodu spóźnionej pory p. poseł został przez noc w Lubczy u p. Michaka, a wyjeżdżającego następnego dnia do domu zatrzymały miejscowe dziewczęta i wręczyły mu wspaniały bukiet żywych kwiatów.

Lubczanie.

Radomyśl Wielki pow. Mielec.

Dnia 31 sierpnia b. r. odbył się w Radomyślu Wielkim bardzo liczny zjazd delegatów i mężów zaufania z gmin okręgu sądowego radomyskiego. Zebraniu przewodniczył i podniośle zagaił je ks. Józef Gajek, przewodniczący Filji Zarz. pow. Sprawę wyborów i organizacji gmin przedstawił prezes p. B. Greiss.

Po dłuższej dyskusji i po kilku bardzo patrjotycznych przemówieniach delegatów, oświadczających się za jak najszybszem organizowaniem gmin, powzięto szereg bardzo doniosłych uchwał.

Zarząd Filji P. S. K. L.

Tuchów

Niedawno zmarł w Żegiestowie Ks. Dr. Ign. Maciejowski, proboszcz tuchowski; zwłoki jego sprowadzono do Tuchowa we czwartek, a pogrzeb odbył się w sobotę. Zaraz w niedzielę, następnego dnia po pogrzebie — urządzili sobie harcerze tuchowscy i tarnowscy wielki festyn. Chyba było dość czasu, by odwołać z powodu żałoby zapowiedzianą zabawę! Brak jednak ze strony naszych inicjatorów najmniejszego taktu a nawet do pewnego stopnia i dobrego wychowania. Nie dziwię się młodzieży, którą w dzisiejszych czasach ogarnął jakiś dziwny szał do zabawy i rozrywek, która nie zważa nieraz na żadne okoliczności i nie liczy się z tem, co wypada, a co nie, ale dziwię się mocno tym, którzy zamiast zwrócić uwagę — sami do „nietaktu“ przykładają rękę. — Nawet podczas eksportu zwłok pewnej osoby z jednego cmentarza na drugi — kiedy dzwony grały żałabnie — muzyka w czasie festynu harcerzy nie zamilkła, ale wesoło przygrywała. To wywołało niesmak u inteligencji, lepiej myślącej. Opiekujmy się młodzieżą, zachęcajmy ją do pracy sumiennej i rzetelnej, do nie nagannego zachowania się, ale pamiętajmy i o tem, że trzeba młodzież należycie wychowywać, kierować nią, pouczać ustawicznie, zwracać uwagę co wypada — a co nie i wyrabiać w niej pewne uczucia szlachetne, wzniosłe, pewien takt...

Dziś — niektórych przynajmniej harcerzy — czyny i postępowanie nie zgadzają się z programem i pozostawia wiele do życzenia. Zamiast pracować, spełniać sumiennie obowiązki szkolne, widzimy wałęsanie się, wycieczki, wycieczki i wycieczki... — Przecież wycieczki same nie są istotą skautingu. Obowiązek i praca schodzą zazwyczaj na drugi plan. To też nic dziwnego, że profesorzy i wychowawcy młodzieży, patrząc na lekceważenie sobie obowiązków, na lenistwo, czyli „niepróżnujące próżnowanie“, na życie i obyczaje niektórych harcerzy i widząc ich skoszlawienie programu idei skautingu, lękają się o przyszłość narodu. — Więcej pracy rzetelnej, więcej oświaty prawdziwej, a mniej lenistwa i zbywania obowiązków.

Czuwaj!

Strzelce wielkie, pow. brzeski.

Czytamy w gazetach, że tu i ówdzie powstają Związki młodzieży, które rozwijają się znakomicie gdzieniegdzie — dzięki ludziom dobrej woli. I u nas w Strzelcach zorganizowano „Związek młodzieży polskiej męskiej“. — Opiekuje się nim bardzo chętnie, obecnie Przew. Ks. Administrator Pilch Ludwik; — Dom cały na zbrania przeznaczył nam p. Bajer, b. życzliwy dla ludu, odczyty i kierownictwo całego Związku objęła p. Oleksianka, nauczycielka, nadzwyczaj energiczna i poważana w całej gminie — nauczycielka nasza — rodaczka, która siły i wiedzę poświęca dla młodzieży.

Dnia 13 sierpnia b. r. odwiedził nasz Związek Ks. Fortuna z Tuchowa.

W sali Kółka rolniczego wygłosił Ks. Fortuna referat o ogrodnictwie, pszczelarstwie; — zachęcił do założenia dla chłopców szkoły koszykarskiej, a szwalni związkowej dla dziewcząt, co przyjęto z największą chęcią; poruszył kwestję żydowską, a w końcu zachęcił do pracy sumiennej, uczciwej i przestrzegał przed hasłami przewrotowców, którzy każą krótko pracować a dużo żądać. Wykazał, że ten tylko gospodarz małorolny dobrze się ma pod względem materjalnym, który oprócz kawałka gruntu ma sad, pasiekę, umie rzemiosło jakie, lub pracuje we fabryce. Sama wieś musi się dźwigać i podnosić. Musi się wziąć do pracy, nie czekać na inicjatywę ze strony rządu. Nic nam nie dał ani Olszewski, ani Stapiński, ani Witos, choć jako premjer rządził dłużej, niż poprzedniey jego i różne urzęda poobsadzał ludowcami, ale o lodowych i zimnych sercach.

B.

Z dalekiego świata.

Międzynarodowe Miasta Świata.

Według najświeższej statystyki, liczba żyjących w Nowym Jorku cudzoziemców wynosi 4,294.629, podczas gdy Nowy Jork liczy urodzonych w tem mieście 1,164.834. W Nowym Jorku znajduje się więcej żydów, niżeli np. w Palestynie; Włochów żyje w Nowym Jorku 802.893, czyli więcej, aniżeli wynosi ludność Neapolu o przeszło 100.000 głów. Następne miejsce wśród Europejczyków należy się Irlandczykom, których jest tam 637.774. Ponadto w Nowym Jorku mieszka pół miljona Austrjaków, Węgrów i Niemców. Żydów jest zaś przeszło jeden miljon.

Oryginalna Japońska reklama.

Japończycy pobiją wkrótce rekord reklamy i pozostawią za sobą Anglików i Amerykanów.

Oto prospekt pewnej księgarni w Tokio, którym ta zalała miasto:

„Korzyści, ofiarowane przez naszą firmę:

1. Ceny tak niskie, jak biletów na loterję.
2. Książki tak eleganckie, jak młode kobiety, śpiewające na koncertach.
3. Druk czysty, jak kryształ.
4. Papier gruby, jak skóra słonia
5. Klienci traktowani z taką uprzejmością, jak pasażerowie na statkach, kiedy jest konkurencja.
6. Ekspedycja szybka, jak pocisk armatni.
7. Paczki owinięte z taką starannością, z jaką młoda mężatka opakowuje to, co posyła ukochanemu mężowi“.

W każdym razie reklama ta różni się trochę od europejskiej.

Obiad za 30 miljon. rubli w Moskwie.

Za jakieś 20—30 miljonów rubli można już zjeść dobry obiad w Moskwie — powiada „Daily Telegraph“. I podaje dalej menu obiadu w jednej z restauracyj moskiewskich z dnia 27 czerwca b. r., menu, jak widzimy, wcale obfite, ale też i wcale kosztowne:

Majonez z dziczyzny	3.500.000	rubli
Kawior	4.000.000	„
Łosoś wędzony	4.000.000	„
2 płatki szynki	4.000.000	„
Rzodkiewka ze śmietaną	3.000.000	„
Sałata	4.000.000	„
Kawałek sera	1.500.000	„
Porcja masła	1.500.000	„
Ogórki	700.000	„
Porcja nerek	4.000.000	„
Zupa z ryby	3.500.000	„
Kalafiory	5.000.000	„
Befsztyk	4.000.000	„
Potrawka z drobiu	5.000.000	„
Brzoskwiniowa legumina	4.000.000	„
Czarna kawa	1.250.000	„

Zabawnie wygląda powyższe menu, którego najdrobniejsze potrawy idą w miljony. Z zestawienia jednak, przytoczonego przez „Daily Telegraph“, wynika, że w głodnej Moskwie nie brak niczego i nawet największy smakosz może swoje pragnienie zaspokoić.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał numer 467.669, sprzedany w urzędzie podatkowym w Ciężkowicach, koło Tarnowa.

NOWI KARDYNAŁOWIE. Według doniesień pism włoskich arcybiskup Trientu Endrizzi i biskup w Tryeście Bartolomaecci otrzymali kapelusze kardynalskie.

NOWY BISKUP PRAWOSŁAWNY W POLSCE. Podczas odbywającej się obecnie sesji w Poczajowie synodu cerkwi prawosławnej w Polsce, wyświęcono na biskupa archimandrytę Aleksego rektora wołyńskiego seminarjum duchownego. Otrzymał on jednocześnie za zgodą rządu polskiego, nominację na biskupa łuckiego, sufragana djecezji wołyńskiej.

REDUKCJA URZĘDNIKÓW. W sprawie zapowiedzianej redukcji urzędników przeprowadza rząd akcję, zakrojoną na szeroką skalę. W Min. spraw zagran. redukcja przyniesie rządowi polskiemu 8 miljardów marek rocznie oszczędności.

NOWE LOKOMOTYWY DLA POLSKI. — Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo kolei żelaznych zakupiło w Austrji 20 lokomotyw lżejszego typu, które oddane będą do użytku na kolejach państwowych w Małopolsce.

SZKOŁA MORSKA W GDYNI. Według informacji departamentu marynarki przy ministerstwie przemysłu i handlu istnieje obecnie projekt budowy szkoły morskiej w Gdyni, gdyż mieszcząca się szkóła morska w Tczewie z powodu odalenia znacznego od wybrzeża morskiego utrudnia należyte fachowe wyszkolenie uczniów. O ile otrzymane będą odpowiednie kredyty, pomiary pod nowy gmach szkolny mają być rozpoczęte z wiosną.

I-SZA WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU odbędzie się w Warszawie w dn. od 24 do 26 listopada br. Udział zapowiedziały także firmy, produkujące aparaty i przyrządy do hodowli drobiu, środki lecznicze i dezynfekcyjne itp., przeważnie z Anglji, Austrji, Czech, Holandji i Francji, licząc zupełnie słusznie, iż wobec braku w Polsce krajowych wyrobów przyborów i maszyn, związanych z hodowlą drobiu, nadarza się wyjątkowa okazja do nawiązania stosunków handlowych z polskimi hodowcami drobiu.

POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ W MAŁOPOLSCE. W Lanckoronie, obok Kalwarji Zebrzydowskiej, odkryto jeszcze przed wojną pokłady rudy żelaznej. Pierwszymi, którzy się eksploatacji podjęli, byli Niemcy austrjaccy, którzy też stąd kilkanaście wagonów rudy wywieźli. Później jednak, w obawie przed konkurencją, groźną dla kopalń czeskich i styryjskich, rząd austrjacki zabronił dalszej eksploatacji. Obecnie, w czasach polskich, znalazł się pewien przedsiębiorca, który na własną rękę rozpoczął bicie szybów, opierając się na eksploatacji inżynierów niemieckich. Po wybudowaniu jednego z szybów, który woda zalała, kopie obecnie rudę żelazną w drugim, a równocześnie bije szyb trzeci. Praca zatrudnia na razie około trzydziestu ludzi. Jeśli dalsze prace się powiodą, może uda się trafić na jedną z tych żył rudy, o których geologowie twierdzą, że kryją ogromne bogactwa i znajdują się na całem Podkarpaciu.

W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻĄ LISTÓW AMERYKAŃSKICH z sortowni urzędu pocztowego na dworcu krakowskim, Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie nadsyła nam obszerny komunikat, w którym odpiera podnoszone w niektórych dziennikach zarzuty, jakoby ostatnie i poprzednie włamania do wspomnianego urzędu na dworcu zdarzyły się z powodu niedbalstwa zarządu pocztowego. Również broni się Dyrecja przed zarzutem, jakoby urząd pocztowy nie wyrabiał poczty amerykańskiej szybko i dokładnie, przyczem powołuje się na niedawną inspekcję inspektora pocztowego Stanów Zjednoczonych, p. Kenyona, który wyrażał się z pełnem uznaniem dla sprawności organów pocztowych, zajętych przy obsługiwaniu korespondencji amerykańskiej.

MAŁOLETNI BANDYCI. Na drodze z Gnojnika do Okocimia koło Uszwi napadło na Macieja Zająca, gospodarza z Gnojnika, kilku opryszków. Jeden z nich powalił swoją ofiarę

na ziemię, inni zaś poczęli przetrząsać jej kieszenie. Po zrabowaniu Zającowi 60.000 Mk., bandyci zbiegli. Zawiadomiona o napadzie policja, aresztowała wczoraj sprawców zuchwałego rabunku w osobach: 17-letn. Wojciecha Munata, 16-letn. Józefa Górkę, 16-letn. Michała Cichostępskiego i 20-letn. Jana Grabania. — Opryszków odstawiono do sądu.

KRADZIEŻ DOLARÓW. Przed kilku dniami skradziono Andrzejowi Klimczakowi z Karwiny na Spiszu z mieszkania 3.233 dolarów amerykańskich. Złodzieje dostali się do mieszkania przez drzwi frontowe, które otworzyli kluczem chowanym zwykle przez mieszkańców nazewnątrz pod kamieniem, tuż obok drzwi. Dochodzenie w toku.

WIELKI POŻAR MAGAZYNÓW BAWEŁNY. Onegdaj wybuchł w Warszawie w fabryce wyrobów bawełnianych „Wola“ przy ul. Bema groźny pożar, który strawił magazyn mieszczący kilkaset bel bawełny. Zdołano jednak uratować jeszcze część bawełny oraz sąsiedni magazyn, dzięki czemu fabryka będzie nadal czynna.

Straty wynoszą około 500 miljonów marek.

ŚMIERĆ NA WESELU. W Warszawie odbył się wczoraj ślub, który miał krwawy epilog. Jeden z gości chciał na wiwat strzelić z rewolweru. Rewolwer zaciął się, ale gość zaczął manipulować chcąc go naprawić. W tej chwili padł strzał, i kula ugodziła jednego z gości weselnych, który przed przybyciem lekarza pogotowia, życie zakończył. Policja zatrzymała pana młodego, który pierwszą noc poślubną przepędził w areszcie. Dopiero nazajutrz ustalono, kto był prawdziwym sprawcą nieszczęścia.

SKAZANIE KOMUNISTÓW W POZNANIU. W procesie przeciwko Czesławowi Porankiewiczowi i innym, sąd ogłosił wyrok, skazujący oskarżonych za usiłowaną zbrodnię zdrady stanu na ciężkie więzienie, z czego Porankiewicz otrzymał karę 6 lat więzienia.

SPISEK W BUKARESZCIE. Wielką sensację wywołało w Bukareszcie wykrycie przygotowań do zamachu na rodzinę królewską, który miał być wykonany w czasie uroczystości weselnych. Zamach przygotowali węgierscy oficerowie, należący do organizacji pułkownika Gaborowsky'ego w Debreczynie. Przyznali się oni, że znalezione przy nich środki wybuchowe były przeznaczone na wysadzenie w powietrze trybuny królewskiej i dyplomatycznej w czasie wyścigów konnych.

KATASTROFA BEZROBOCIA W CZECHACH. Jak się czeskie „Slowo“ dowiaduje, obecny kryzys ekonomiczny dotknął także i czeski przemysł tekstylny. Z 17.000 robotników zajętych we fabrykach tekstylnych rozpuszczono już jedną trzecią. Niektóre przedsiębiorstwa zmniejszyły płace robotników o 30 proc. Według dziennika „Rude Prawo“ liczba bezrobotnych wynosi obecnie w Czechach 700 tysięcy. Na wsparcie bezrobotnych przeznaczono z początkiem roku 75 miljonów koron czeskich, z czego w pierwszej połowie b. r. rozdano już 65 miljonów 800 tysięcy koron.

KTO DOSTARCZA UKRAIŃCOM DYNAMITU. Przez długi czas władze nie mogły wpaść na to, kto dostarcza Ukraińcom środków wybuchowych, służących im do spełniania aktów terroru we wschodniej Małopolsce. Obecnie donosi lwowski „Przegląd Poniedziałkowy“, że czyni to kilku żydów buczackich i kołomyjskich, którym starostwa w Buczaczu i w Kołomyji udzieliły zezwolenia na sprowadzanie i sprzedawanie środków wybuchowych.

Podobno sprawa oparła się już o policję lwowską.

ARABI PRZECIWKO ŻYDOM. „Daily Mail“ donosi, że na kongresie Arabów, który odbył się w Palestynie w Napoluza głosowano uroczyście za przeciwstawieniem się działalności, mającej na celu realizację siedziby żydowskiej w Palestynie, oraz przeciwstawieniem się emigracji sjonistycznej. Na zebraniu tem postanowiono prowadzić dalszą działalność, mającą na celu zrealizowania niezawisłego zjednoczenia arabskiego.

ZNOWU ŻYD-KOMUNISTA BOLSZEWIK. Sąd okręgowy w Łodzi skazał na dwa lata ciężkiego więzienia Abrama Dolińskiego (żyda) za agitację przeciw Polsce.

W PARU GODZINACH Z ROSNĄCEGO DRZEWA GAZETA. Aby stwierdzić, ile potrzeba czasu, by rosnące drzewo zamienić w dziennik, właściciel fabryki papieru w górach Harzu zarządził — jak donosi niemiecki organ fachowy „Der Papierfabrikant“ ciekawą próbę. — Oto, o godz. 7 min. 35 zrana, kazał ściąć trzy drzewa w lesie, położonym w pobliżu fabryki. Po ogołoceniu ich z gałęzi i kory, przewieziono natychmiast pnie do fabryki i zamieniono je tam tak szybko w płynną masę do wyrobu papieru, że już o godz. 9 min. 39 pierwsza rola gotowego papieru dziennikarskiego opuściła maszynę. — Od chwili zatem ścięcia drzew do wyrobienia z nich papieru upłynęły zaledwie 2 godziny i 4 minuty.

Sporządzoną w ten sposób rolę papieru przewieziono samochodem do odległej o 4 kilometry drukarni dziennika miejscowego, osadzono w maszynie rotacyjnej i rozpoczęto natychmiast druk dziennika, tak, że już o godz. 11 przed południem pierwsze egzemplarze dziennika, wydrukowanego na tym papierze, znalazły się w sprzedaży ulicznej.

Wystarczyło więc trzech godzin i dwudziestu pięciu minut, aby publiczność mogła czytać najświeższe nowiny, wydrukowane na papierze, pochodzącym z drzew, których gałęzie szumiały jeszcze tego samego poranka w lesie.

WYSYCHANIE JEZIORA. Wielkie „Jezioro Błotne“ na Węgrzech (Balaton po węg., Platten po niem.) wskutek tegorocznej posuszy tak wyschło, że woda cofnęła się od brzegów o 400 stóp, a parowce tylko z trudem jeszcze poruszają się po jeziorze.

CIEŃ U LUDÓW PIERWOTNYCH. W wydanej niedawno książce „O funkcjach myślowych społeczeństw niższych“, profesor filozofji uniwersytetu paryskiego, Levy Brühl, przytacza między innemi przesądy, panujące u tych ludów, do których zalicza też Chińczyków, co do cienia.

Mieszkańcy wysp Fidzi, na Oceanie Spokojnym, uważają za obrazę śmiertelną, jeżeli ktoś na ich cień nastąpi. W Afryce zachodniej uderzenia cienia nożem lub wetknięcie w cień gwoździa, uważane jest za równoznaczne z zamordowaniem prawdziwego człowieka i karane śmiercią. W Chinach, podczas pogrzebów, uczestnicy ich usuwają się jak najdalej od trumny w chwili jej zamykania, aby czasem cień którego z nich nie padł do trumny i nie był w niej zamknięty, bo pociągnęłoby to za sobą chorobę lub inne nieszczęście. Wogóle u ludów pierwotnych cień uważany jest za sobowtór człowieka, gdy upiór, według twierdzenia, naprzykład Chińczyków, pozbawiony jest zupełnie cienia.

STRASZNA KARA. Sjamczycy wynaleźli bardzo praktyczny sposób wyszukania męża dla „wysortowanych“, starych panien; a załatwiają nawet przez to równocześnie dwie kwestje, bo połączono sprawę tę z karami za przestępstwa. Kobieta sjamska, gdy dojdzie już do swych lat dojrzałych, a nie znajdzie żadnego odważnego młodzieńca, któryby pożądał jej ręki, ma prawo zgłosić się urzędownie celem wpisania się na listę tak zwanych „młodych córek króla”. Chwalebna ta nazwa stąd pochodzi, że władza królewska obejmuje teraz troskę o pozyskanie małżonka. Gdy więc stawią przed sądem człowieka, który coś przewinił, skazują go na poślubienie jednej z „królewskich córek“. O ile przestępstwo było drobne, ma prawo wybrać sobie niewiastę stosownie do upodobania, lecz gdy zbroi coś większego, sąd wyznacza mu któryś ze „starszych kawałków”, bo król i tych także stara się pozbyć. Mimo tej, tak przedziwnie odstraszającej kary, przestępstwa w Sjamie są jednak zawsze dość jeszcze liczne, by wydać za mąż wszystkie dziewice, z których żadna prawie nie osiada na koszu.

OPODATKOWANIE PRÓŻNIAKÓW. Generalny gubernator Madagaskaru wydał nowe rozporządzenie podatkowe, które wyprzedza jeszcze i tak już dość wszechstronnie opodatkowaną Europę. Oto władca ów nałożył podatek na wszystkich tubylców, jakoteż na wszystkich przybyszów z Europy, którzy nie wykonują żadnego stałego zawodu. Podatek wynosi dla Europejczyków między 21—55 rokiem życia 25 franków dziennie, dla ludności tubylczej między 18—58 rokiem życia 20 franków. Dlaczego tubylcy, uznani za próżniaków, mają być wcześniej opodatkowani i dłużej winni opłacać ową

daninę, niewiadomo. Dochód z próżniaczych podatków ma być przeznaczony na zakupno gospodarczych narzędzi, które będą oddane do rozporządzenia kolonistom europejskim i gminom miejscowych mieszkańców.

ILE WODY SPADA NA ZIEMIĘ? Jak obli czają uczeni, na powierzchnię kuli ziemskiej spada, pod postacią śniegu i deszczu tyle wody, że gdyby woda ta nie była wchłaniana przez ziemię i nie parowała pod wpływem promieni słonecznych, to pokryłaby w ciągu roku całą kulę ziemską warstwą grubości prawie metra i ważącą 464,174.620 miljonów ton!

Co znaczy, że na ziemię spada 1.272 miljony ton wody dziennie, 883 miljony na minutę, a 1 miljonów ton na sekundę.

A ziemia to znosi!

NIEWIDZIALNY I CICHY SAMOLOT. W Ameryce, będącej ojczyzną „niemożliwych możliwości“ wszelkiego rodzaju, koła fachowców zajęte są skonstruowaniem samolotu, który sprawiałby w czasie ruchu jak najmniej hałasu i był równocześnie jak najmniej widocznym. Zalety te podniosłyby, oczywiście, wartość samolotu, jako środka bojowego.

Przy próbach z tym nowym typem samolotu zdarzyło się, że znalazł się w bezpośredniej bliskości statku wojennego i dopiero wtedy został spostrzeżony. Nadaje się on podobno, także do lotów, wykonywanych na wielkich wysokościach.

Ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych traktuje już, jak słychać, z wynalazcami tego samolotu, celem nabycia wynalazku na własność państwa.

ILE ŚWIAT LICZY OBECNIE MIESZKAŃCÓW? Czasopismo angielskie „Observer“ podaje następującą tablicę: Europa 500,000.000 mieszkańców, Azja 900.000.000, Afryka 150.000.000, Ameryka 220,000.000, Australja 7,000.000 mieszkańców. Ogółem 1,777,000.000 mieszkańców.

Zaludnienie Europy rozpada się na następujące pozycje: Rosja (w Europie i Azji) 13[illegible] milj. Niemcy 60 milj., W. Brytanja 40 milj., Włochy 40 milj., Ukraina 40 milj., Francja 39 milj., Polska 27 milj., Hiszpanja 23 milj., Rumunja 15 milj., Jugosławja 14 milj., Czechosłowacja 14 milj. W tablicy tej Polska zajmuje ósme miejsce.

WIELE MAMY WŁOSÓW NA GŁOWIE? Pewien doktór angielski, przestudjował sprawę porosty na głowie i całkiem zajmujące o nim podaje szczegóły. Ilość włosów na głowie jest wprawdzie bardzo rozmaita, ale przeciętnie posiadamy ich 120.000. Ludzie, o włosach blond mają ich więcej, około 140.000, natomiast grubszy włos rudy pojawia się przeważnie w ilości ograniczonej 90.000. Człowiek o włosach kasztanowatych ma mniej więcej 109.000, a brunet o tysiąc mniej. Włosy są z rogowatej materji formy okrągłej lub walcowatej. Siedzibą ich jest skóra, w której każdy włos ma zwykle osobny woreczek, ale zdarzają się po dwa trzy włosy w jednej sakiewce. Część włosa, leżąca pod skórą nazywa się korzeniem. Gdy włos zamiera, wypada, a z woreczka wyrasta nowy; czasem nowy włos kiełkuje przed wypadnięciem starego. Każdy woreczek zaopatrzony jest w drobny węzełek tkanin muskułowych które pod wpływem zimna lub nerwowego wstrząśnienia ściągają się, powodując powstawanie włosów. Wtedy włos staje dęba lub jeży się. Kolor włosów stoi w bezpośrednim stosunku do barwika znajdującego się w organiźmie włosa. Jasno blond kolor wywoływany bywa przez malutkie bańki powietrzne powstające również w organiźmie włosa. Woreczki włosów u murzynów są znacznie dłuższe niż u ra

sy białej, a włos jest wyraźnie zagięty. Stąd kędzierzawość włosów murzyńskich.

Z TARGU. Na targi od 2—7 bm. spędzono: wołów 90, krów 416, cieląt 44, nierogacizny 1309, razem 2573 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: woły od 41.100 do 59.400 marek, krowy od 27.500 do 67.000, cielęta od 62.000 do 100.000 m., nierogaciznę od 100.000 do 138.000 Mk., bitej wagi: nierogaciznę od 125.000 do 175.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 23555 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 218 sztuk. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 78 szt. bydła, 235 cieląt i 80 baranów, zaś 5 nierogacizny więcej czyli 3888 sztuk mniej.

GIEŁDA PIENIĘŻNA z dnia 11 bm.: dolary ameryk. 7000 M., dolary kand. 6950 Mk. — funty szterl. 31.500—31.800 Mk. — flor. hol. 2.800 Mk. — franki szwajcarskie 1342 Mk., franki francuskie 556 Mk., franki belgijskie 522 Mk., — liry 305—350 Mk. — leje 38 Mk., korony szwedzkie 1836. — korony duńskie 1518 Mk. — korony norw. 1130 Mk. — korony czeskie 228—230 Mk. — korony węg. 3 M. 50 f. korony niem. austr. 9 i pół feniga, — marki niem. 4 Mk. 60 fen. — 4 Mk. 80 fen.

Giełda zbożowa.

(Warszawa). Żyto kongresowe (nowa waga holenderska 128 funtów): 17.550, 17.600, 17 tysięcy 800, jęczmień 18.800, 19.000, 18.700, owies krajowy 21.000, pszenica 31.000, owies poznański 21.000, mąka pszenna poznańska 70% 54.5000, owies lubelski 21.300, żyto krajowe 118 funtów waga holenderska 17.800 M., pszenica małopolska 126 funtów 39.500, mąka żytnia 80% 25.200 Mk.

SKŁADKI.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Libront Michał Mk. 200; — Kowalski Antoni Mk. 110; Gospodarze z Marcyporęby Mk. 300; — Koło S. K. L. Dębów p. Przeworsk Mk. 1590; — Ks Edward Dębnicki Mk. 600; — Ks. Ignacy Konieczny Mk. 300; — Ludwik Chimiszewski Mk. 100; —Wojciech Juszczyk Mk. 400; — Dr. Sokalski Mk 1000. —

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY złożyli: Ks. Karol Pękala Mk. 500. — Sekretarjat S. K. L. dla Pilzna Mk 31000; — Ludwik Chimiszewski Mk 100;

NA REPARTRJANTÓW: Antoni Trybuś M. 500. — Michał Mrożek Mk 1000; — Mikołaj Berezowski Mk 400; — Józef Reman Mk 200; Marcin Gąsiorowski Mk 200; — Ks. Tereszkiewicz Mk 1000; — Ks. Szewczyk Mk 500;— Jadwiga hr. Korytowska Mk 1000; — Ks. Ligęza Mk 1000; — Wojciech Juszczyk Mk 400.

Humor i satyra.

TAJEMNICA.

— Narzeczony z wyrzutem: Pocóżeś powiedziała Zośce o naszych zaręczynach, kiedy aż do zapowiedzi miało to być tajemnicą?

— Narzeczona, płacząc: Najdroższy, bo ona mi mówiła, że ja nigdy za mąż nie wyjdę, bo się nie urodził jeszcze taki idjota, coby mi się oświadczył. A ja jej musiałam powiedzieć, że się już urodził.

ŻYD A ZEGAREK.

Pytanie: — Jaka jest różnica między żydem a zegarkiem

Odpowiedź: — Różnica jest taka, że zegarek da się każdemu naciągać — a żyd nikomu.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.